Dwa wyjścia Kaczyńskiego: złe i bardzo złe

Jakub Bierzyński

Brzytwa tonącego

Polska stanęła na krawędzi katastrofy. Jedyną możliwością utrzymania władzy jest teraz dla Kaczyńskiego zamiana pełzającego zamachu stanu na jawny pucz konstytucyjny

Do tej pory zachowywał pozory. Uchwalając lex Tusk, przekroczył Rubikon na drodze do dyktatury. Ustawa rodem z Moskwy, eliminująca z gry najważniejszych wyborczych przeciwników, nie dość, że skazuje polski rząd na gwałtowny konflikt z najważniejszymi sojusznikami, to przynosi paradoksalny efekt – wzmacnia Donalda Tuska, przekreślając szansę Prawa i Sprawiedliwości na zwycięstwo wyborcze.

Trudno ten ruch interpretować inaczej niż przejaw skrajnej desperacji obozu władzy. Remedium miała być wojna ideologiczna, ale „tradycyjne wartości" przegrywają z ceną kurczaka i nawet zapisanie Jana Pawła II do PiS skończyło się spektakularną klęską. Kaczyński liczył jeszcze na asa w rękawie, ale 800+ też okazało się blotką. Tusk zgrabnie powiedział „sprawdzam" i tłumaczenie władzy, dlaczego nie wprowadza podwyżki przed wyborami, jak zaproponował lider opozycji, większość wyborców uważa za mataczenie. 800 złotych teraz jest warte tyle, co 500 złotych osiem lat temu. Trudno dobitniej wytłumaczyć ludziom skalę inflacji.

To punkt zwrotny, gdy partia władzy zużywa się na tyle, że nie jest w stanie odwrócić zniechęcenia. Dlatego Kaczyński zdecydował się na brutalny cios poniżej pasa. Chce wzorem swoich mentorów wyeliminować najpoważniejszego konkurenta. Tyle że Erdoğan, Putin, Łukaszenka zamykają swoich rywali w więzieniach, on zatrzymał się w ćwierć drogi. W efekcie urodził się potworek, który zamiast zagwarantować prezesowi władzę, przyczyni się do jego klęski.

DREAM TEAM

Podstawowy problem tej ustawy polega na tym, że jest bezzębna. Skazany przez „ruską komisję" Tusk może nie móc objąć teki premiera po wygranych wyborach, ale może kandydować. Czy to realny problem dla opozycji? Nie! W najgorszym razie kandydatem na premiera zostanie Rafał Trzaskowski. Polityk o znacznie mniejszym elektoracie negatywnym, powszechnie lubiany, któremu zabrakło 500 tys. głosów do prezydentury. Ewentualny raport komisji może być dla PO bardzo wygodnym pretekstem do wymiany lidera kampanii na ostatniej prostej: oto niekwestionowany lider opozycji, prawdziwy wróg, któremu Kaczyński zdradziecko wbija nóż w plecy, gwałcąc wszelkie reguły politycznego pojedynku, namaszcza najpopularniejszego polityka własnego obozu, by został twarzą zwycięstwa. Wojownik prześladowany przez władzę oraz młody, inkluzywny i radosny, doświadczenie i popularność – ten tandem ma większe szanse pokonać słabnącego satrapę.

RZĄD DUSZ

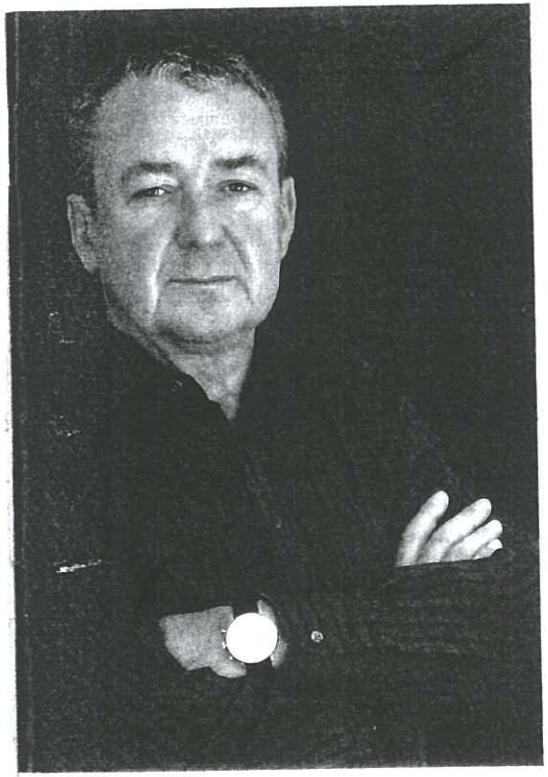
Prawdziwa wojna nie będzie się toczyć na posiedzeniach komisji, lecz w mediach. Jedyna realna broń lex Tusk to nie formalne sankcje, lecz infamia. Prawo o „wpływach rosyjskich" jest wprost wzorowane na kremlowskiej ustawie o „zagranicznych agentach". Tam okazało się niezwykle skuteczne, w Polsce będzie przeciwskuteczne. To, co w Rosji budzi niechęć i wstręt, w Polsce jest zarzewiem buntu. Tam izoluje rzekomych agentów Zachodu, tu budzi chęć wsparcia i solidarność z ofiarami. Tusk na męczeństwie może tylko odzyskać ludzkie oblicze, stanie się bliższy, swój. Że też Kaczyński niczego się nie nauczył z pierwszej próby, gdy Tusk zeznawał w prokuraturze w sprawie katastrofy smoleńskiej. Już wtedy przerodziło się to w spontaniczną demonstrację poparcia i dowód jego zdeterminowania, niezłomności i odwagi. Tłumy witające Tuska na dworcu w Warszawie to nic w porównaniu z tym, na co może liczyć tym razem.

To kompromitacja wszelkich symetrystycznych ciągot. To nie czas na jakiekolwiek niuanse i dwuznaczności. Sprawa jest czarno-biała: za demokracją lub dyktaturą

Jeśli od ośmiu lat dysponując prokuraturą, nielegalnymi środkami inwigilacji (Pegasus) nieograniczonymi możliwościami śledczymi (CBA, ABW, wywiad), Kaczyński nie był w stanie postawić Tuskowi żadnych zarzutów, to możliwości komisji trzeba ocenić jako wątpliwe. Sprawa jest dęta, a po drugie trudno sobie wyobrazić, żeby pan Suski w jakikolwiek sposób mógł zagrozić najsprawniejszemu w tej chwili politykowi w Polsce. Najprawdopodobniej powtórzy się historia z komisji ds. Amber Gold, czyli wielka kompromitacja.

ROSYJSKIE ŚLADY

Media tym razem mogą odświeżyć rosyjskie powiązania PiS i Kaczyńskiego, a tych jest bez liku. Od jego spotkań przywódcę i zakącze z rezydentem KGB w Warszawie, przez rosyjski ślad podsłuchów u Sowy, które przyniosły mu władzę, do goszczenia w Warszawie proputinowskiej międzynarodówki (Salvini, Orbán, Le Pen i Abascal), gdy wiedział już, że Rosja napadnie na Ukrainę. Czy był to element przygotowania do rozpadu Unii Europejskiej w wyniku klęski Ukrainy, na co liczył Władimir Putin?



FOT. HAREN SZCZEPANSKI

To najpoważniejsze zarzuty, a jest jeszcze trzykrotny wzrost importu rosyjskiego węgla wraz z zamykaniem śląskich kopalń, czystki Macierewicza w armii, zerwanie kontraktu na caracale, atak na centrum szkolenia kontrwywiadu NATO, dekonspiracja polskiej siatki szpiegowskiej, skopiowanie bazy ewidencyjnej wywiadu itp. W propagandowym starciu na „rosyjskie ślady" Kaczyński ma słabą pozycję. Źle wybrał sobie pole konfrontacji, ale na złodzieju czapka gore.

MOBILIZACJA I STRACH

Powstanie „ruskiej komisji" jest niesłychanie dla zwolenników opozycji mobilizujące. Do tej pory demokraci cierpieli na niezborność, wewnętrzne spory, brak jednoznacznego przesłania. Doczekali się. Jeśli Kaczyński myślał, że obrona demokracji to puste hasło i temat się wypalił, to się mylił. Nic nie mobilizuje tak jak poczucie jawnej niesprawiedliwości, bezprawie, wulgarna arogancja, jeśli tylko ma ludzki wymiar. Tym razem ma – to Donald Tusk. Nie ukrywali tego w swej głupocie propagandyści i przedstawiciele władzy, robiąc z Tuska symbol walki z dyktaturą. Doświadczony polityk wie, jak potężne narzędzie dostał do ręki i doskonale umie się nim posłużyć. Polityka wymaga rycerza na białym koniu i taką rolę Tusk zagrał bezbłędnie. Stanął na galerii sejmowej z wrogiem twarzą w twarz z wyciągniętą ręką w symbolu zwycięstwa. Obiektywy aparatów uchwyciły Kaczyńskiego z grymasem lęku na widok szefa PO. Mało tego, jak tchórz uciekł ze swego miejsca w pierwszym rzędzie sejmowych ław do ostatniego, kryjąc się za plecami partyjnych żołnierzy. Żałosny był to widok. Symbol, który sam w sobie może przechylić szalę zwycięstwa w wyborach.

Lex Tusk przerodziło się w mobilizację całej opozycji. Nawet Szymon Hołownia zmienił front. Ustawa może dać mu bardzo wygodny pretekst, by wobec wahających się wokół progu wyborczego notowań własnej koalicji przystąpić ponownie do rozmów o jednej liście opozycji, ratując twarz i polityczną skórę. Kaczyński liczył na to, że politycy opozycji będą próbowali zawalczyć o pozycję kosztem Tuska osłabionego politycznie atakiem. Stało się dokładnie odwrotnie.

PRZEKONANIE NIEPRZEKONANYCH

Lex Tusk doprowadza polaryzację sceny politycznej do ostateczności. To kompromitacja wszelkich symetrystycznych ciągot. Dla bezprawnej eliminacji przeciwników wyborczych nie ma usprawiedliwienia. Nie można schować się za scholastyką „sporu prawnego". To nie czas na jakiekolwiek niuanse i dwuznaczności. Granica przyzwoitości została przekroczona. Sprawa jest czarno-biała: za demokracją lub dyktaturą.

61 proc. Polaków uznaje, że ustawa PiS to „przedwyborcza zagrywka, która ma dyskredytować przeciwników politycznych" (US dla wp.pl). 20 proc. uważa ją za rzetelną, a 19 proc. nie ma zdania. Co znamienne, jedynie 60 proc. wyborców PiS akceptuje komisję. Pozostali albo są jej przeciwni (13 proc.), albo nie mają zdania (26 proc.). Za to aż 81 proc. wyborców demokratycznych jest przeciw (13 proc. nie ma zdania). Oburzająca ustawa nie tylko skutecznie mobilizuje elektorat demokratyczny, ale i ma szanse przekonać nieprzekonanych, że Polska stacza się nieodwracalnie w bardzo niebezpieczną stronę (59 proc. z nich jest przeciwko komisji, 14 proc. za).

REPRYMENDA

Rząd Stanów Zjednoczonych jest zaniepokojony przyjęciem przez polski rząd nowych przepisów, które mogą

zostać wykorzystane do ingerencji w wolne i uczciwe wybory w Polsce. [...] Wzywamy polski rząd do zapewnienia, że to prawo nie ogranicza możliwości wyborców do głosowania na wybranego przez nich kandydata i że nie będzie się na nie powoływać ani nadużywać go w sposób, który mógłby wpłynąć na postrzeganą legalność wyborów" – oświadczył Departament Stanu USA.

Ambasador USA w Warszawie Mark Brzezinski tłumaczy jasno: „Bronimy naszych sojuszników, nie patrząc na to, kto wygrywa w wyborach, to kwestia wyboru ludzi danego kraju. Ale gdy nasi żołnierze są rozmieszczani, to są rozmieszczani, aby bronić wspólnych wartości, takich jak demokracja, praworządność, wolność wyborów, uczciwość wyborów, prawa człowieka i wolność mediów. To są fundamentalne, kluczowe wartości, które sprawiają, że amerykańscy żołnierze służą poza granicami kraju, i nie wolno o nich zapominać".

Kaczyński nie spodziewał się tak ostrej reprymendy. Stawiał na USA, najwyraźniej licząc na to, że – jak Erdoğan – będzie mógł cementować dyktaturę, wykorzystując pozycję niezbędnego sojusznika USA w geopolitycznej konfrontacji z Rosją. Ale Amerykanie mogą dojść do wniosku, że dyktatura w Warszawie jest zagrożeniem ich strategicznych interesów, bo w naturalny sposób, jak Erdoğan czy Orbán, bardziej będzie ciążyć w stronę bliskiej jej mentalnie i kulturowo Moskwy niż Waszyngtonu. Amerykańskie służby wywiadowcze doskonale zdają sobie sprawę ze stopnia rosyjskiej infiltracji w polskim obozie władzy. Sam Kaczyński dał kolejny przeciw sobie dowód, forsując prawo rodem z Moskwy.

Na Unii Kaczyński już dawno postawił krzyżyk. Miliardy z KPO zostały tam, gdzie były; czyli na billboardach. Mało tego, coraz bardziej prawdopodobna jest utrata pieniędzy z funduszu spójności. Kaczyński idzie drogą Orbána, tyle że jego przyjaciel znad Dunaju opamiętał się i próbuje się z Unią dogadać. Nasz satrapa najwyraźniej nie ma takich planów. „Ruska komisja" jest kolejnym etapem eskalacji konfliktu z Europą. Czy w kraju, w którym popularność Unii bije rekordy, ostry konflikt grożący faktycznym zamrożeniem członkostwa pomoże wygrać wybory? Nie sądzę, tym bardziej że oprócz kwestii wartości, tożsamości i aspiracji jest problem czysto finansowy. Jak przekonać Polaków, że łamanie praworządności jest warte cywilizacyjnych aspiracji pokolenia? 770 miliardów z unijnego budżetu na lata 2021-2027 to 1/4 naszego rocznego PKB.

Kaczyński dawno temu zapowiedział, że „jego polityczna wizja warta jest poświęcenia gospodarki", ale wątpię, by Polacy podzielali ascetyczny entuzjazm prezesa. Inflacja szaleje i bieda coraz powszechniej zagląda ludziom w oczy. Temat unijnych pieniędzy może stać się ważniejszym motywem kampanii niż fabrykowane rosyjskie wpływy.

STAN WYJĄTKOWY?

JEDNYM RUCHEM KACZYŃSKI umocnił swojego najpoważniejszego przeciwnika, skonsolidował opozycję, zmobilizował demokratycznych wyborców, przekonał wahających i nieprzekonanych, przypomniał o długiej liście własn rosyjskich powiązań i śladów oraz zraził do siebie wszy kich zagranicznych sojuszników. Co zyskał? Komisję, któ jedynym zadaniem ma być oczernianie opozycji. Czy ef zostanie osiągnięty? To pytanie do dziennikarzy i publi stów. Test dla dumnie brzmiącej czwartej władzy.

Politycy władzy są na tyle głupi, że zaczęli straszyć: „wi dziennikarzy powinno stanąć przed komisją". Ale to nie j czas na wątpliwości, hamletyzowanie i symetryzm. Broń demokracji, brońmy wolności, bo to jest nasze ostatecz starcie. Głupota i pycha władzy sprawiły, że wolność ma d przewagę. Możemy ją obronić. Ale musimy walczyć o r każdego dnia. Aż do wyborów. Walczyć prawdą, niezgo i godnością.

Kaczyński bowiem nie cofnie się przed niczym, utrzymać władzę. We wtorek 31 maja mówił w „Gazec Polskiej": „Już wiele miesięcy temu mówiłem, że nasi prz ciwnicy polityczni chcą doprowadzić do prowokacji prz wyborami. Rosjanie też. Nie muszą w tym celu współprac wać, ale mogą współgrać. Jedni będą wykorzystywali efe ty działań drugich".

Kaczyński staje przed alternatywą: albo klęska w wyborach i prawdopodobne więzienie, albo wywołany prowokacją służb stan wyjątkowy. Scenariusz siłowy wydaje się coraz bardziej prawdopodobny

Scenariusz siłowy staje się coraz bardziej prawdopodob ny. Deklaracje Kaczyńskiego traktuję bardzo poważnie. Po pierwsze dlatego, że zwykle robi dokładnie to, co przypisuje przeciwnikom. Po drugie, zazwyczaj zapowiada swoje plany i choć początkowo nikt w nie nie wierzy („to niemożliwe, prezes nie mówi serio"), potem okazuje się, że jak najbardziej. Po trzecie, pamiętam historię gejobombera w kampanii wyborczej 2005 roku. Po czwarte, wreszcie, bo staje przed alternatywą: albo klęska w wyborach, postępowania prokuratorskie, życie w infamii, prawdopodobne więzienie, albo wywołany prowokacją służb stan wyjątkowy. Co wybierze? N

Jakub Bierzyński

JAKUB BIERZYŃSKI JEST SOCJOLOGIEM, PUBLICYSTĄ I PREZESEM DOMU MEDIOWEGO OMD. BYŁ DORADCĄ PARTII NOWOCZESNA, A PÓŹNIEJ ROBERTA BIEDRONIA I WIOSNY